Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 140.611.

20 M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M 480, z odnoszeniem do domu M 520. Zamiejscowa M 540. Zagranicą 640. Rękopis w Redakcya nie zwraca.

Ogłoszenie: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 30. — Układ tabelaryczny Mk 40. — Drobne od wyrazu Mk 10. — Matrymonialne i korespondencya pryw. Mk 15. Nadesłane Mk 75. — Nekrologi Mk 40. — Komunikaty po kronice Mk 90. — Głosy publ. i dział ekonom. Mk 80. — Na 1-ej stronie Mk 120. — Ogłoszenia zagraniczne 50% drożej. Załączniki przyjmuje się wedle umowy. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Admin. „Gońca Krakowskiego". Komunik. przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie**.

Nr. 325. — Rok IV. Kraków, wtorek 29. listopada. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Prez. Ponikowski przeciwko separatyzmowi dzielnicowemu.

Poznań. (PAT.) W sali złotej ratusza zebrał się liczny zastęp przedstawicieli wszystkich społecznych grup Poznania, aby przywitać prez. Ponikowskiego. Gdy prezydent ministrów Ponikowski w otoczeniu ministrów wszedł na salę powitał go przemówieniem wiceprezydent miasta dr Kodacz, po nim zaś prezes rady miejskiej dr. Mieczkowski. W odpowiedzi na to przemówienie prezydent ministrów wygłosił następującą mowę:

W tym roku minęło 50 lat od czasu wcielenia W. Ks. Poznańskiego do rzeszy niemieckiej. Stało się to z pogwałceniem traktatu wiedeńskiego i wbrew protestowi ludności. Nie pomogły represye i gwałty, systematycznie potęgowane w ciągu tych 50 lat. Dożyliśmy tej wspaniałej chwili, kiedy w tem miejscu, którego polskość była przeznaczona na zagładę, nie widzi się już śladów niemczyzny. Okazało się, że Poznań i cała Wielkopolska mimo stuletniego ucisku, pozostały do głębi polskiemi. Ludność niemiecka, która znalazła się w obrębie państwa polskiego, mimo swego charakteru napływowego ma możność swobodnego rozwoju narodowego. Ale powinna ta ludność pamiętać, że nie są dobrymi doradcami ci jej przywódcy, którzy państwo polskie przedstawiają jako rzecz przejściową. Niestety, niektórzy działacze niemieccy posuwają się zbyt daleko w swoich wystąpieniach. Będąc obywatelami Polski, w myśl traktatu wersalskiego z dobrowolnego wyboru, apelują od zarządzeń własnej władzy do czynników międzynarodowych i używają ich interwencyi przeciwko państwu, którego są obywatelami. Na tej drodze ludność niemiecka nic osiągnąć nie będzie mogła. Wymagając jednak od innych poszanowania dla naszego państwa, musimy sami na każdym kroku okazywać mu to poszanowanie i przywiązanie i nie posuwać się za daleko w objawianiu niezadowolenia. **Jeżeli wszędzie w Polsce potrzebna jest pewna wyrozumiałość dla młodego organizmu państwowego, to tutaj w oczach mniejszości wdrożonej oddawna do karnego ulegania normom państwowym, każdy objaw niezadowolenia może się wyolbrzymić i przedstawić fałszywie jako objaw „separatyzmu".** Odrębne warunki, w jakich przez blisko półtora wieku byli Polacy pod panowaniem trzech różnych mocarstw, nie mogły nie wywrzeć wpływu nie tylko na ukształtowanie się stosunków ekonomicznych, społecznych i kulturalnych danej dzielnicy, ale i na samą ludność. Zazwyczaj jednak wyolbrzymialiśmy to zjawisko nadając mu głębsze znaczenie, niż to jest istotnie. Państwa zaborcze sztucznie dzieląc nas kordonem granicznym i konsekwentnie różniąc nas gospodarczo, powiększały coraz bardziej odrębność dzielnicową. **To też tendencya do zmniejszania różnic dzielnicowych nie jest niszczeniem kulturalnych i uprawnionych odrębności pewnych okolic kraju, ale jest dążeniem do usunięcia skutków obcego najazdu.** Rząd zmierza do tego przy pomocy konsekwentnego, ale stopniowego ujednostajnienia administracyi państwowej i urządzeń samorządowych. **Jednocześnie od dłuższego czasu już pracuje komisya kodyfikacyjna, która ma przeprowadzić wielkie dzieło zastosowania w całem państwie polskiem jednolitego prawodawstwa publicznego i prywatnego, prawodawstwa polskiego ducha.** Ważnym środkiem zjednoczenia wewnętrznego Polski będzie również ustalenie dróg komunikacyjnych. Ale środki zastosowane przez władzę państwową nie mogą same starczyć do osiągnięcia zamierzonego celu. Z tem musi iść inicyatywa społeczna, któraby całemu naszemu życiu ekonomicznemu, naszym stowarzyszeniom, przedsiębiorstwom, bankom odebrała dzielnicowość i nadała ogólno-państwowy zakres. Wzajemna wymiana jest pożądana dla wszystkich dzielnic i korzystna dla całego państwa. Aby tak było, nie powinna żadna z dzielnic stać na uboczu. Wszystkie muszą wziąć całkowity udział w radościach i troskach, w tryumfach i niepowodzeniach naszego życia państwowego. W zrozumieniu tego przybył tu cały rząd, aby zaznajomić się bliżej z potrzebami, życzeniami i pełnią życia Waszej dzielnicy. Rząd, w skład którego wchodzą synowie wszystkich dzielnic, chce zaznaczyć, że troska o każdą dzielnicę państwa jest mu jednakowo drogą. Jutrzejsze posiedzenie rady ministrów w całości poświęcone będzie sprawie Wielkopolski i Pomorza. Przedewszystkiem żądaniem rządu będzie złagodzenie kryzysu przemysłu, wyrażającego się w zmniejszeniu produkcyi i braku pracy. W tym celu przedsięwzięto już szereg środków, które będą zastosowane na całym terenie państwa, zwłaszcza jednak w województwach zachodnich, gdzie kryzys przemysłowy najbardziej daje się odczuwać. Poznańskie, które przez ostatnie lata żywiło wielką część Polski, ma prawo dzisiaj, gdy samo przeżywa trudny kryzys gospodarczy, do troskliwej opieki rządu. Wiedzą Panowie, że naprawa skarbu polskiego jest jednym z naczelnych dążeń obecnego rządu i pod tym względem udało się nam osiągnąć już pewne rezultaty. Będą one większe z chwilą, gdy sejm uchwali przedłożone mu projekty ustaw podatkowych i gdy w całej pełni zastosowany będzie oszczędnościowy system rządu. Rząd, który w wydatkach państwowych poczynił znaczne redukcye i nadal po tej drodze kroczyć zamierza, rozumie, że sam nie podoła zadaniu, jeżeli w psychice społecznej nie zrodzi się i nie umocni dostatecznie zmysł oszczędności. Poznańskie i Pomorze jest obecnie w okresie wyborów do ciał samorządowych. W nich będzie mogło społeczeństwo poznańskie i pomorskie okazać wszystkie swoje twórcze zalety. Rząd jak najusilniej popiera tę rozbudowę samorządową, bo przejęcie przez samorządy pewnych dziedzin życia publicznego ułatwi rządowi centralnemu wykonanie zadań, które muszą być dla niego zarezerwowane. Na tak ściśle określonym terenie będzie łatwiej dążyć do ciągłego ulepszenia, by osiągnąć taki stan administracyi państwowej, z którego obywatele byliby zadowoleni. Główną przyczyną nieporozumień międzydzielnicowych jest poprostu nieznajomość rodaków z innych dzielnic. To, żeśmy się nie znali, jest według mego zdania, główną przyczyną, że się stale nie rozumiemy, biorąc powierzchowne objawy za treść.

Przewodniczący Rad zawodowych na G. Śląsku zamordowany?

Katowice. (ETE). Rozeszły się tu dziś pogłoski, jakoby **Niemcy zamordowali przewodniczącego Rad zawodowych Kota, cieszącego się ogólnem uznaniem i poważaniem. Prawdziwość tej pogłoski nie została jeszcze stwierdzona. Istnieje przypuszczenie, że Niemcy rozpuścili ją umyślnie celem wywołania niepokoju wśród robotników polskich.**

Sędziowie niemieccy nie chcą pozostać na G. Śląsku

Katowice (ETE). Z pośród wszystkich sędziów niemieckich w polskiej części Górnego Śląska zaledwie trzech wyraziło swą zgodę na pozostanie na służbie polskiej.

Uregulowanie gospodarki węglowej na G. Śląsku

Katowice (ETE). Znajdujące się w Berlinie i Wrocławiu siedziby koncernów handlowo-węglowych, których kopalnie znajdują się w polskiej części Górnego Śląska, zostaną prawdopodobnie przeniesione na terytoryum, przyznane Polsce, gdyż terytoryum to obejmuje większość produkcyi handlowych. Stamtąd też będzie można kierować całą polityką węglową.

Konferencya polsko-niemiecka w Bytomiu lub Katowicach.

Berlin. (ETE). Korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy, że obradująca tam konferencya otrzymała telefoniczne zawiadomienie Rady Najwyższej, **że obrady toczyć się mają na Górnym Śląsku w Bytomiu lub Katowicach.** Z pośród zaproszonych przez Calondera ekspertów szwajcarskich rzeczoznawca Herold odmówił swego udziału. Na stanowisko to powołany został Hodacz, którego współudział jest zapewniony.

—ooo—

Projekt Anglii przyjęcia Niemców do Ligi Narodów.

Londyn (ETE.) Na zebraniu w Croydon przemawiał Robert Cecil za przyjęciem Niemców do Ligi Narodów, dodał jednakowoż, że inicyatywa pod tym względem musi wyjść ze strony Francyi. Asquith wywodził zaś, że przywrócenie pokoju w Europie okaże się możliwe tylko wtedy, gdy nastąpi rewizya traktatu wersalskiego, unieważnienie długów przedwojennych państw alianckich i zniesienie utrudnień cłowych.

Włochy nie żądały rozbrojenia Polski

Waszyngton (ETE). **Delegacya Włoska wyjaśniła swe stanowisko w związku z mową delegata włoskiego co do stanu liczebnego armii polskiej. Zdanie, w którem delegat włoski wspominał o tej sprawie, zostało źle zrozumiane. Przytaczał on tylko stan liczebny armii polskiej, jako przykład, kiedy była mowa o tem, że Polska jest krajem, który dopiero zmartwychwstał i posiada już znaczne siły zbrojne. W inicyatywach mowcy nie leżało bynajmniej wyrażenie jakiegoś postulatu, by armia polska miała zostać rozbrojona, zanim inne państwa tego nie zapoczątkują.**

Sprawa rozbrojenia na lądzie wyłączona z obrad w Waszyngtonie

Waszyngton (ETE). Wiadomości urzędowe stwierdzają, że zostało już ostatecznie ustalone, aby **sprawy rozbrojenia na lądzie nie rozważano na toczącej się obecnie konferencyi.** Pisma amerykańskie są zdania, że podobnie, jak sprawa rozbrojenia na morzu, łączy się z kwestyą dalekiego Wschodu, tak sprawa sił lądowych musi być badana w związku z szeregiem innych kwestyi, łączących się z nią bezpośrednio.

—ooo—

Czy żydzi wileńscy wezmą udział w wyborach.

Wilno (ETE). Stronnictwa żydowskie jeszcze dotąd nie doszły do porozumienia w sprawie wyborów. Działacze żydowscy przeważnie wypowiadają zdanie, iż należy się wstrzymać od wyborów, a więc także nie wystąpić z agitacyą za Litwą. Pomimo to udział żydów w wyborach nie jest wykluczony, w każdym razie zaś udział pewnych odłamów partyi żydowskich jest rzeczą zupełnie pewną.

Purikis o projekcie Hymansa.

Wilno. (ETE). Minister spraw zagranicznych republiki kowieńskiej dr Purickis w rozmowie z przedstawicielem pisma „Echo“ wyraził się w sposób następujący: Doskonale zdajemy sobie sprawę, że niema takiego Litwina, któryby projektu Hymansa nie poczytał, jako zła największego. **Jednakowoż i odrzucenie jego projektu pociągnęłoby za sobą również fatalne następstwa.**

Powstańcy ukraińscy na terytoryum rumuńskiem

Kiszyniew. (PAT). Oddział, złożony z 125 powstańców ukraińskich, przekroczył Dniestr uciekając przed oddziałami bolszewickiemi. Władze rumuńskie natychmiast powstańców rozbroiły i internowały. Internowani opowiadają, że powstańcy obsadzili Tyraspol, zostali jednak wyparci przez przeważające siły przeciwnika.

Nowy rząd na Węgrzech.

Budapeszt. (ETE) Naczelnik państwa powierzył z powrotem utworzenie nowego gabinetu hr Bethlenowi. Nowy gabinet zamierza przeprowadzić **reformę wyborczą do Zgromadzenia narodowego, reformę Izby magnatów, poprawę finansów państwa** i jego położenia gospodarczego, a wreszcie zamierza wprowadzić z powrotem **swobody konstytucyjne.** Nowy gabinet ma zamiar oprzeć się na nowej partyi rządowej, powstałej ze zjednoczenia partyi chrześcijańsko-społecznej z partyą małych rolników.

Kto ma płacić apanaże dla Karola.

Bukareszt (ETE). **Państwa Małej Ententy postanowią wystąpić stanowczo przeciwko ponoszeniu kosztów na utrzymanie Karola Habsburga.**

Zamordowanie Kemal Paszy

Konstantynopol. (ETE). Zamordowano tu byłego ministra marynarki Kemal paszę.

Benesz miał być zamordowany

Londyn. (ETE). Korespondent „Timesa“ donosi z Preszburga, iż tamtejsza **policya wykryła spisek, mający na celu zamordowanie prezydenta Benesza.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Grzegorza
Wschod słońca: 8·33
Zachod słońca: 5·03
Długość dnia: 8·43

Poniedziałek
28
Listopada

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Ojciec“.
Wtorek: „Orlątko“.
Środa: „Burmistrz Stylmondu“ i „Cud św. Antoniego“.
Czwartek: „Brzydki Ferrante“.

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Poniedziałek: „Noc w Wenecyi“.
Wtorek: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Tosca“.

OPERETKA NOWOŚCI

Poniedziałek: „Cyrkówka“.
Wtorek: „Cyrkówka“.
Środa: „Cyrkówka“.
Czwartek: „Cyrkowka“.

―o―

O zaopatrzenie inwalidów i powrót jeńców.

(t) W sali Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5 odbyto z inicyatywy PPS publiczne zebranie kobiet. Zebranie zagaiła p. Gancwolówna, przewodniczącą wybrano p. Ziębówną. Pierwszy referat wygłosiła p. Kluszyńska, przestawiając obecne stosunki polityczne i gospodarcze, przyczem poruszyła sprawę projektu o zniesieniu ochrony lokatorów, dowodząc, żże **zrealizowania tego projektu byłoby równoznacznem z wyrzuceniem tysięcy ludzki pracujących na bruk.** Następnie zabrała głos poseł Moraczewska, **która domagała** się wprowadzenia w życie ustawy antyalkoholowej, oraz ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po poległych i omówiła obszernie palącą sprawę powrotu jeńców z Rosyi. **Ilość jeńców jest jak prawie z pewnością można stwierdzić, znacznie mniejszą od rzeczywistej. Wielu z zaginionych bez wieści cierpi mękę gdześ w głębi Rosyi na Syberyi.**

Po przemówieniu dra Müllera zabrał głos poseł Bobrowski, który przestawił stan sprawy inwalidzkiej w Sejmie. Po referacie rozwinęła się dyskusya, w której wzięło udział szereg osób zarówno kobiet jak i mężczyzn. — Rezolucyi żadnych nie uchwalono.

—ooo—

W tem największy był ambaras, że aż dwie ich chciało naraz.

(t) Onegdaj doprowadzono do tutejszego sądu okr. karnego niejaką Kazimierę Milewską, byłą kasyerkę klubu oficerskiego w Lublinie.

Milewska pod nieobecność swej przyjaciółki Franciszki Weintraub zjawiła się w mieszkaniu jej narzeczonego Jana Bistrzyckiego, szofera, zam. tutaj przy ul. Konarskiego 6 i zabrała jej garderobę i kosztowności wysokiej wartości.

Po powrocie Bistrzyckiego do Krakowa Weintraubowa zwróciła się do niego z prośbą o interwencyę w tej sprawie. Wówczas Bistrzycki wręczył jej list do Milewskiej, poczem Weintraubowo udała się do Lublina i niezwłocznie poszła do Milewskiej, w mieszkaniu której zauważyła znaczną ilość swych rzeczy. Atoli Milewska wyprosiła ją za drzwi, wobec czego Weintraubowa zwróciła się do policyi z prośbą o interwencyę, na skutek czego Milewską aresztowano. Rzeczy jednakże już nie odebrano od niej — albowiem zdołała je już sprzedać za sumę 35.000 mk. W toku dochodzeń okazało się, że Bistrzycki był w porozumieniu z Milewską, która również mieniła się być jego narzeczoną.

Śledztwo w sprawie morderstwa na ul. Dietla w pełnem tempie

Na tropie morderców?

(t) **Jak się dowiadujemy,** śledztwo w sprawie potwornego mordu na osobie bl. p. Sterna jest w pełnym toku.

Krakowskiej policyi pod kierunkiem Dra Gebharda udało się pochwycić już nici, po których idąc dalej, być może, że uda się dojść do pozytywnych, zadawalających rezultatów.

Już wczoraj donieśliśmy o tem, że policyi udało się wpaść na trop morderców. Są nimi prawdopodobnie mężczyźni, którzy w sobotę w poł. zgłosili się u stróżki domu pod l. 27 przy ulicy Smoleńsk.

Szczegóły śledztwa z łatwo zrozumiałych powodów są trzymane w ścisłej tajemnicy. W związku z tą sprawą przesłuchano jeszcze cały szereg świadców.

Jak słychać, dotychczasowe śledztwo (od soboty dało bardzo dodatnie wyniki.

• • •

Należy zwrócić uwagę na fakt, stanowiący w sprawie morderstwa na ul. Dietlowskiej będź co bądź charakterystyczny szczegół. **Oto ścianka przedzielająca kantor Sterna na dwie ubikacye oraz górna kondygnacya, to zupełnie świeże nabytki, które dopiero tydzień temu zbudowano.** Stern pragnął bowiem mieć dla siebie osobną kancelaryę, a osobny pokoik do pracy dla swych urzędników. Możliwe, że nie chciał być kontrolowany w swoich operacyach finansowych — gdyż, jak wiadomo, kantor jego był jedną z ekspozytur czarnej giełdy. **Świeżo wzniesiona ścianka nie jest jeszcze nawet pomalowana. Przy robotach koło tej ścianki oraz górnej kondygnacyi zajęty był szereg osób, które miały sposobność obserwować ruch w kantorze Sterna. Mogły też powiedzieć się, gdzie znajduje się dzwonek alarmowy, a zważyć należy, że bandyta strzelił do Sterna w chwili, gdy ten biegł do dzwonka alarmowego, ukrytego pod schodkami.**

Kraków zalany podejrzanemi indywiduami.

(T) **Policya krakowska w poszukiwaniach za** mordercami z ul. Dietlowskiej przeprowadziła szereg obław, które nie doprowadziły wprawdzie narazie jeszcze do wykrycia morderców Sterna i Szancera — jednak dały obfite rezultaty. **Oto przytrzymano znaczną ilość podejrzanych osobników, niemeldowanych, bez określonego zajęcia i zawodu,** przyczem jak stwierdzono spora liczba tych niewyraźnych indywiduów pochodzi z Królestwa. Niektórzy podają się za uchodźców, jeńców powracających z Rosyi — nie mogą się jednak wylegitymować żadnymi dowodami.

Jak się okazuje, Kraków jest formalnie zalany podejrzanemi indywiduami. Zdaje się, że najwyższy czas byłoby zrobić z tem porządek, ponieważ ludność nie może dłużej pozostawać pod obuchem strachu przed napadami i włamaniami.

Zasądzenie fałszerzy certyfikatów wywozowych w Krakowie.

(T) W sobotę po pięciodniowej rozprawie prowadzonej przez prez. Hubaczka zakończył się proces przeciwko 15 osobom oskarżonym o fałszowanie certyfikatów na naftę z Małopolski do Kongresówki i o usiłowane przekupstwo urzędnika. Część oskarżonych uwolniono, a część skazano na kary więzienia od 2—6 miesięcy. — **Jedna z głównych obwinionych znana w szerokich kołach krakowskich Helena Kostjańska zasądzoną została na 3 miesiące więzienia. — J. Tarnawski pośredniczący przy doręczaniu owych certyfikatów skazany został na 6 miesięcy więzienia.**

Zamach bombami na pociąg.

12 osób zabitych.

Londyn. (ETE). W Belfaście rzucono wczoraj na wagony kolei miejskiej bomby, wskutek czego 12 osób znalazło śmierć na miejscu, prócz tego jest mnóstwo rannych. Jednego ze sprawców tego zamachu zlynczowano.

Kości znalezione w willi Sinobrodego Landru - to kości ludzie!

Wersal. (PAT). **Profesor szkoły antropologicznej** Anthony stwierdził na podstawie zebranych w Gambais 256 odłamków, **że są** to bezwzględnie kości ludzkie, przyczem odnalazł części czaszki ludzkiej. Profesor szkoły dentystycznej dr Souvez na podstawie zbadania 47 ułamków kości stwierdził, że są to resztki zębów ludzkich. Obaj eksperci stwierdzili, że resztki te są z pewnością resztkami ludzkiemi.

Ujecie mordercy — podpalacza.

We wsi **Zatrzebie, w** powiecie warszawskim, spłonął przed kilku dniami dom, zamieszkały przez dwoje staruszków Szymańskich, których ciała zwęglone znaleziono po ugaszeniu pogorzeliska. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że u Szymańskich mieszkał ostatnio niejaki Kudlak. Po pożarze zniknął on, policya przeto wdrożyła za nim poszukiwania.

Onegdaj wywiadowca Jasiński, w towarzystwie dwóch innych wywiadowców, spotkał na szosie osobnika, który odpowiadał rysopisowi Kudlaka. Jasiński wdał się z nim w pogawędkę.

W rozmowie przyznał się on, że nazywa się Kudlak i że zamieszkiwał u Szymańskich.

Na zapytanie, czy nie wie przypadkiem, kto zamordował Szymańskich, oświadczył, że o ile

mu zapłacą, to powie prawdę, ale pod warunkiem, że nie dadzą znać o tem policyi.

Warunek oczywiście został przyjęty i Kudlak otrzymał 50 tysięcy marek, które schował do buta. Następnie opowiedział całą historyę.

Szymańscy przyjęli go z litości do siebie, aby ich, jako człowiek młody, bronił przed złodziejami.

Sprowadził się do nich 8 b. m., w tydzień później Szymańska zwróciła mu uwagę, aby poszedł szukać sobie jakiej roboty, wówczas on schwycił siekierę, zadał — jak mówił — „babie" jeden cios w głowę, a drugi „dziadowi".

Dziad padł trupem na miejscu, ale „baba" była twardą, więc poprawił jej drugi raz.

Podokonaniu zbrodni przyniósł z lasu choiny i trupy przykrył, poczem zaczął szukać pieniędzy. Staruszkowie mieli tylko 3000 marek, które zabrał.

Po pięciu dniach wrócił do domu, zabrał część garderoby, napakował w duży kosz słomy, odwrócił dnem do góry i położył na trupach, poczem zamknął okiennice i podpalił.

Po tych słowach wywiadowcy poprosili go, aby poszedł z nimi „podpisać pokwitowanie" na wziętą gotówkę i odkryli oczywiście karty. Kudlak skręcił nagle w bok, usiłował zbiedz, ale został schwytany.

Kudlak stanie przed sądem doraźnym.

—ooo—

Z OPERY I OPERETKI. Wobec ogromnego powodzenia, jakiem cieszy się „Noc w Wenecyi" dana będzie ta operetka w bieżącym tygodniu w poniedziałek i wtorek 29 b. m., by następnie ustąpić miejsce wieczorom operowym. We środę 30 b. m. „Tosca" z pp. Jawerzyńską, Cortillim i Kruglowskim w głównych rolach. We czwartek 1 grudnia b. r. premiera sławnej opery Leoncavalla „Pajace". Bilety na wszystkie te przedstawienia są już do nabycia w kasie zamawiań u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

KONCERT JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO, znakomitego naszego pianisty, którego pojawienie się na estradzie koncertowej wywołuje zawsze zrozumiałe zainteresowanie,t odbędzie się w niedzielę 4-go grudnia w Starym Teatrze. Bilety są do nabycia u Br. Lipskich (Sławkowska 8).

ŚWIETNY KWARTET CZESKI po powrocie z Ameryki, gdzie przez 3 lata koncertami swymi zachwycał publiczność, która z niezwykłemi owacyami go przyjmowała, wystąpi u nas w przejeździe do Warszawy w piątek 24 grudnia w Starym Teatrze. Bilety są do nabycia u Br. Lipskich (Sławkowska 8).

(t) **PROTEST PRZECIW NARUSZENIU USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW.** Dzisiaj popołudniu odbędzie się przed magistratem demonstracya celem zaprotestowania przeciwko naruszeniu ustawy o ochronie lokatorów.

OTWARCIE KAWIARNI W GRAND HOTELU. Dzisiaj o godz. 12 w południe otwarcie nowej kawiarni w Grand hotelu.

(t) **POŻARY.** Wczoraj w godzinach popołudniowych wybuchł ogień w lokalu Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego5. Zapaliła się od maszynki gazowej półka. Przybyła straż ogień ugasiła.

W mieszkaniu stróża przy ul. Czystej 12 zapaliły się w piecu węgle. Ogień ugaszono.

(t) **NIEZBYT POŻĄDANY KUZYNEK.** Edward Spira, bez zajęcia (lat 26) przyszedłszy do swego kuzyna Karola Wettsteina, urz. pryw., zam. przy ul. Bosackiej 7, zapytał służącą, czy nie przyjechał kuzyn z Wieliczki, a gdy służąca w najlepszej wierze poprosiła go do pokoju, by poczekał, Spira zostawszy w pokoju sam, skradł z nocnej szafki złoty damski zegarek branzoletkowy, poczem się ulotnił.

(t) **KRADZIEŻ GARDEROBY.** Adamowi Patli, słuchaczowi Akademii Górniczej, zam. w Bursie przy ul. Garbarskiej 7, skradziono garderobę wartości 120.000 mk.

(t) **AMATOR DESEK.** Wczoraj przytrzymano Ledźwiana Piotra z Garlicy murowanej za systematyczne kradzieże desek na tut. dworcu kol.

(t) **„LEPSZA" KLIENTKA.** Policya krakowska aresztowała Maryę Szczygielską, lat 48, z Prus, na doniesienie Henryka Breinera, kupca przy ulicy Floryańskiej 41. Szczygielska zjawiła się u niego w sklepie pod pozorem kupna materyi, przyczem skradła jeden zwój wartości 30.000 mk.

(t) **NASZE PRACZKI.** Anastazya Góralik, praczka poch. rzekomo z Kalwaryi, skradła na szkodę Maryi Niedziałkowskiej, zam. przy ul. Floryańskiej 19, bieliznę i garderobę wartości 54.000 mk., poczem zbiegła.

(t) **KRADZIEŻ WARTOŚCIOWEJ CHUSTKI.** Dr Hugonowi Dattnerowi, zam. przy ul. Bonerowskiej 9, skradziono onegdaj z przedpokoju jedną białą orenburską chustkę ręcznej roboty wartości 250.000 marek.

NOWA KSIĄŻKA D'ANNUNZIA. D'Annunzio wykończył w swoiem ustroniu nową powieść, którą zatytułował „Nocturne". D'Annunzio uważa tę powieść za najlepsze swoje dzieło. Powstało ono w tych dniach, kiedy znakomity pisarz po wypadku aeroplanowym w czasie którego stracił oko, miał pozostawać przez dłuższy czas w ciemnym pokoju. „Nocturne" dyktował on swojej córce.

—ooo—

ZE SPORTU.

TEAM A—TEAM B 5:1 (2:1). Wczorajsze zawody nie dały właściwego obrazu wartości obu Teamów. Z powodu nie przybycia Lorha I i II, jakoteż Einbachera i Stalińskiego, luki przez to powstałe zostały załatane bądźto przez graczy z T. B, bądźto przez graczy z rez. Wisły. Procz wyżej wym. nie brali udziału w Teamie A Kałuża i Wiśniewski — w Teamie B Śliwa. Jako nowy ewentualny gracz do reprezentacyi debiutował Bacz z lwowskiej Pogoni który do pauzy grał na lewem skrzydle w Teamie B, po pauzie na prawym łączniku w Teamie A. Z tych dwu miejsc, jako skrzydłowy wykazał, iż może być śmiało brany w rachubę jako gracz reprezentantowy. Jako bramkarze brali udział w Teamie A Palik z rez. Cracovii, w Teamie B Osiek z Makkabi.

Stroną atakującą był napad Teamu A, a szczególnie jego świetna lewa strona (Szperling i Kuchar W.), z którą współdziałała wspaniała pomoc (Styczeń, Cikowski i Synowiec). Z powodu bardzo słabej pomocy w Teamie B, napad tegoż nie mógł należycie przeprowadzać ataków. Również świetną obroną (Gintel i Marczewski) musiała pracować za pomoc, jakoteż i po części za bramkarza. Pierwszą i jedyną bramkę dla Teamu B zrobił Bacz. Sędziował p. Auerbach. Publiczności mimo mrozu zebrało się około 2000 osób.

Projekt państwa rumuńsko-węgierskiego.

Kraków, 28 listopada.

Zdetronizowanie Karola nie załatwiło sprawy króla na Węgrzech. Sprawa korony św. Stefana pozostaje nadal kwestyą otwartą i zagadnieniem swem sięga daleko poza Węgry. Jakkolwiek od 1917 r. z koronowanemi głowami obchodzono się niezbyt łagodnie, to jednak nastrój ten już minął w znacznej mierze i powoli zbliża się czas, kiedy znowu oferty królów będą bardzo na czasie. Niewielu oczywiście będzie wybranych, ale wielu chce być powołanych. Na razie cisną się kandydaci do wakującego tronu w Budapeszcie. Z wyborem kandydata mają Węgry nie mało kłopotu. Część tego kłopotu chętnie wziął na siebie zręczny i obrotny polityk rumuński, Take Jonescu, wysuwając kandydaturę gotowego już króla.

W ten sposób w ogólnych zarysach rysuje się plan połączenia Rumunii i Węgier unią personalną, a następnie pozyskania i Austryi dla tego zjednoczenia. Zdaje się, że **plan ten nie jest obcy dyplomacyi włoskiej**, pragnącej w ten sposób wymiczyć cios niechybny w serce małej ententy.

Włochy uzyskały na konferencyi weneckiej niewątpliwie porozumienie z Węgrami, — a jeśli się przypomni fakty, — jak zdecydowane bardzo późno, a nader pospiesznie cofnięte pogotowie wojskowe przez Rumunię w czasie ostatniego powrotu Karola na Węgry, oraz bardzo rychłe i żywe zdementowanie wiadomości o kandydaturze ks. Aosty na tron budapeszteński — to logiczne powiązanie tych faktów wskaże na **dokonane także porozumienie włosko-rumuńskie w kwestyi węgierskiej.**

Chaos programowy, jaki wśród stronnictw węgierskich obecnie panuje, nie może być wieczny, — przyszłość więc dopiero okaże, kto zyska przewagę, — potęga rolnych magnatów, czy też chłopskiej masy, — innemi słowy, czy na Węgrzech pozenoga sympatye rumuńskie, czy też dalsze jeszcze, może bulgarskie. Partya małorolnych która dziś przedstawia partyę rządzącą, nie życzy sobie ani stąd, ani skądinąd króla, w przeważnej swej części jest usposobień republikańskich i najchętniej chciałaby mieć Węgry na wzór Bułgaryi, z jakimś Stambulińskim, ale bez opieki Borysa. Partya ta nie chce widzieć swego prezydenta ani w Bethlenie, ani też w żadnym innym przedstawicielu magnackich rodów.

Ale translitawski dawnego systemu parlamentaryzm przetrwał tak dobrze rewolucyę, jak i kontrrewolucyę. Rządy arystokratów na Węgrzech nie zostały złamane. Znajdują one oparcie przedewszystkiem u mieszanej ludności pogranicza i stamtąd też wchodzą przedstawiciele tych rządów do parlamentu. Na Węgrzech powtarza się obecnie to samo, co było przed wojną. Z pogranicza siedmiogrodzkiego wyszli Bethlen, Branffy i Telcki. Przez to też sympatye rumuńskie, jeśli się ożywiły na Węgrzech, mają swoje podłoże, — i jeśli Rumunia znajdzie platformę przejednania całych Węgier za swe stanowisko po przewrocie bolszewickim, oblicze po łudniowo-wschodniej Europy może uledz poważnym zmianom.

—ooo—

Irlandzki węzeł gordyjski.

Kraków, 28 listopada.

Wśród kłopotów, z którymi porać się musi dzisiejsza Wielka Brytania, bodaj że największy i najbardziej kompromitujący od dawna zgotowała Anglii — Irlandya.

Po długich i uciążliwych rokowaniach udało się Lloyd George'owi za niemały koszt dojść do porozumienia z katolicką Irlandyą. W ustępstwach, koniecznych zresztą w walce z nieprzejednanym a odwiecznym „malkontentem", posunął się tak daleko, że przeciw temu porozumie iu wypowiedzieli się protestanccy Ulsterczycy bardzo zdecydowanie.

Propozycye Lloyd George'a, — jak wiadomo, — zmierzają do utworzenia z dwóch Irlandyj jednej, obdarzonej autonomią na wzór dominiów. Tymczasem jednak północno-wschodnia część Irlandyi posiada autonomiczne rządy mocą „homerule'u" i nie myśli zgodzić się na najmniejsze ustępstwa ze swych swobód. Mimo nawet zapewnienia Lloyd George'a, że ta część zachowa pewną odrębność, Ulsterczycy nie chcą słyszeć o ugodzie, strzegąc zazdrośnie swych kompetencyi i nie chcąc wogóle wchodzić w jakiekolwiek stosunki ze znienawidzonymi katolikami. Nie chcą oni zrywać dotychczasowej więzi z Londynem i wyrzec się wysyłania posłów do parlamentu brytyjskiego. Nawet na wypadek zgody na krok, wiodący do jedności Irlandyi, nie zechcą oni odseparować się od bliskiej Anglii i Szkocyi.

Trudności w porozumieniu się obu tych grup irlandzkich są ogromne. Przedewszystkiem chodzi tu o ustosunkowanie sił w przyszłym, przewidzianym w propozycyach Lloyd George'a parlamencie dublińskim, który wykaże większość absolutną Irlandyi południowej, przez co Ulster byłby narażony na stałe przegłosowanie w Izbie.

Sytuacya obecna w Anglii wymaga rzeczywiście ogromnego wysiłku, aby pojednać waśniące się strony i doprowadzić do zgodnnego współżycia. Premier Ulsteru zaproponował podobno, aby sejmy tak południowej, jak i północnej Irlandyi sprawowały swe rządy oddzielnie tak długo, aż znajdą platformę do wyłonienia jednego, ogólno-irlandzkiego parlamentu. Byłaby to, — zdaje się, — obecnie najłatwiejsza może droga wyjścia, nie decydująca co prawda jeszcze o unifikacyi, ale też nie przekreślająca możliwości współpracy.

Hamburg pracuje dniem i nocą.

Kraków, 24 listopada.

(l.) Niemcy, którzy wbrew faktycznym wynikom ostatniej wojny, wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego, wbrew obowiązkowi płacenia odszkodowań itd. ani przez chwilę nie uważają się za naród zwyciężony i wierzą święcie, iż zajmą w przyszłości swe dawne stanowisko w świecie, wytężają swą pracę we wszystkich kierunkach, które mogą im zapewnić ich preponderancyę ekonomiczną. I kiedy my n. p. w epoce stałego obniżania się naszej marki, nie robiliśmy nic, albo bardzo niewiele dla podniesienia i ustalenia naszej waluty, oni ze spadku swojej marki czerpią jeszcze większą energię i zapał do pracy, która z dniem każdym staje się stokroć intenzywniejsza i przynosi coraz to bogatsze realne wyniki.

Jednym z terenów, na którym Niemcy rozwinęli ostatnio niesłychanie żywą i wydatną działalność jest wielki port hamburski, który

zmienił obecnie całkowicie swój zewnętrzny wygląd. Jeszcze przed półtora rokiem port ten robił wrażenie głuchego pustkowia; w chwili obecnej odzyskał on trzy czwarte swej ruchliwości przedwojennej. Przed półtora rokiem ulice, biegnące wzdłuż portu, zarośnięte były trawą, widziało się zaledwie jakieś parnaście okrętów, a cały aparat portowy groził ruiną.

Dziś wszędzie ruch i życie. Uwijają się okręty wszelkich narodowości, w dokach wre praca przedwojenna, nagromadzone są olbrzymie masy towarów. Setki małych statków wojennych służą jako ruchome składy, zawierające dziesiątki tysięcy ton. Ani jeden okręt nie stoi bezużytecznie. Wyekwipowanie portu odpowiada wszystkim wymogom postępu, wkoło olbrzymich doków poruszają się przy pomocy elektryczności całe rzędy żórawi. Linie Woermann i Deutsch Ost Afrika wydłużają się coraz dalej w przewidywaniu konkurencyjnej walki z handlem angielskim z Afryki. W stadyum budowy znajduje się znaczna ilość nowych okrętów.

W porcie hamburskim nie istnieje przerwa w pracy; ludzie pracują w dzień i w nocy, przez trzy 8-godzinne szychty. Naładowanie i wyładowanie okrętu pochłania trzy dni i trzy noce; na tę samą zaś robotę zużywa się n. p. w Londynie całych dziesięć dni, bowiem dokerzy londyńscy odmawiają pracy nocnej. Nawet deszcz padający choćby przez kilkanaście godzin z rzędu nie stanowi przeszkody w portowej pracy w Hamburgu.

Tak pracuje się w Niemczech. A u nas?

„Dwanaście tysięcy popieczętowanych".

Kraków, 20 listopada.

Jak wiadomo, od dość już dawna niejaki ks. Hodur szerzy wśród uchodźców polskich w Ameryce agitacyę za „kościołem narodowym", którego mianował się teraz biskupem. W tym charakterze objeżdza on w Stanach Zjednoczonych polskie kościoły i parafie, „wyświęca" nowych księży, bierzmuje i „misyonuje", obok tego zaś wydaje także tygodnik „Straż", specyalny organ tego kościoła i „polsko-narodowej spójni". W piśmie tem wita on teraz fakt, że podobno już nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w Polsce „zapisało się" do „kościoła narodowego" 12.000 nowych wyznawców, co „biskup" Hodur wita we wstępnym artykule pod apokaliptycznym tytułem „Dwanaście tysięcy popieczętowanych". Podajemy poniżej wyjątki z tego artykułu, jako próbkę oryginalnego, nawskróś biblijnego stylu ks. Hodura:

„Jestem pod wrażeniem dwu psychologicznych faktów: doniesienia z Polski, że bardzo wielu obywateli i obywatelek Rzeczypospolitej Polskiej zapisało się przy notowaniu ludności jako wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła i — odczytania piątego rozdziału z Księgi Objawienia św. Jana Apostoła.

„To dwa wypadki stają się jednym w mem sercu i w mej duszy, — ja widzę tylko popieczętowanych przez Boga żywego.

„Objawienie mówi nam, że przed tronem Baranka Bożego przesuwały się szeregi wyznawców Chrystusowej religii, popieczętowanych na czołach, jako zwycięzców Boskiej Sprawy na ziemi.

„Obleczeni byli w białe szaty, a palmy w ręku ich zieleniały, jako symbole walk i zwycięstw nieśmiertelnych.

„A ja widziałem szereg popieczętowanych w Polsce, naznaczonych tym samym znakiem, który widnieje na mem czole i w mem sercu wyryty ognistemi literami, pieczęcią Narodowego Kościoła. Widzę ich, jak schyleni nad konskrypcyjnemi kartami, wypisują swe imię i nazwisko, a obok niego kładą tajemniczy, święty wyraz: Narodowy.

„I w tejże chwili rozjaśnia się czoło ich i widnieje na niem ognisty znak: Narodowy. Zdziwieni zapaśnicy patrzą na nich rozwartemi źrenicami, a przerażone i zaniepokojone masy ludu szepczą: Patrzcie, to wyznawcy polskiej wiary! I rozstępują się przed nimi, jakby gośćmi na Polskiej ziemi.

„A popieczętowani Bożą pieczęcią Narodowego Kościoła idą z podniesioną głową, dumni i szczęśliwi, jako owi zwycięzcy, których Anioł Pański przyoblekł w szatę białą, a w rękę dał zieloną palmę nadziei. I śpiewają pieśń nową...

Baczność przed niemieckim wilkiem

(I.) Jak już donosiliśmy przed paru dniami, w wielkim amfiteatrze paryskiej Sorbonny odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki, Milleranda, uroczystość nadania tytułów doktorów „honoris causa" znakomitemu antropologowi angielskiemu, **Frazerowi**, tudzież twórcy „Księg dżungli" **Kiplingowi**.

W czasie bankietu, który uniwersytet paryski wydał na cześć obu honorowych doktorów, wygłosił znakomity pisarz angielski, Kipling, dłuższe przemówienie, w którem postawił ciekawą i charakterystyczną tezę, iż bajki i podania ludowe są najlepszem odbiciem sposobu myślenia i duchowego stanu danych narodów. „Bohaterem bajek francuskich i angielskich, — mówił Kipling, — jest przeważnie odważny, dzielny młodzian, który wyrusza w świat na zdobycie szczęścia. Ponieważ, spotykając na swej drodze chorych, żebraków, kaleki i zwierzęta, okazuje im dużo dobroci i miłosierdzia, sam w chwilach niebezpieczeństwa doznaje od nich niejednokrotnie pomocy. W nagrodę za swe dobre serce i bohaterstwo zostaje zwycięzcą, zaślubia uroczą księżniczkę i jest nadal nieskończenie szczęśliwy. Sięgnijmy jednak wspomnieniem na północ, w kraje, zamieszkane przez Teutonów i barbarzyńców, tam spotykamy całą masę bajek, podań i legend, całą literaturę, opowiadającą o wilkołaku, o człowieku, który w każdej chwili może przybrać postać wilka, aby napadać i rozdzierać podróżnych. Takiemi to opowieściami karmi się wyobraźnię dziecięcą w Niemczech.

„Teraz wiemy zatem, — mówił dalej Kipling, — że te historye o wilkołaku są podstawą nowoczesnej filozofii bezwzględnego zła. Gdyby mężowie, rządzący innymi krajami Europy, byli uczyli się na niemieckich bajkach, wówczas zniszczony dziś wojną świat byłby mógł bronić się przeciwko wilkom, które przybyły z północy i byłby też starał się o to, aby nie powrócił już na ziemię okres barbarzyńskich metod i krwi. Dzisiaj, niestety, nie mamy jeszcze tej pewności. Wy, Francuzi, wystawieni jesteście jeszcze ciągle na grabieże tych wilków, które przywdziały ludzką skórę, a nam Anglikom grożą ich pośrednie ataki, skryte, lecz tem niebezpieczniejsze".

Przemówienie swe zakończył Kipling wezwaniem do zdwojenia czujności wobec zakusów germańskiego wilka, który ostrzy swe kły na wszystkie cywilizowane narody Europy.

Jak Karol i Zyta będą żyć na Maderze

(I.) Przed kilku dniami, jak wiadomo, angielski okręt wojenny przywiózł Karola i Zytę na wyznaczoną im przez rządy sprzymierzone „wyspę wygnania", Maderę. Ustronie to, położone wśród bezkresnych wód Atlantyku, jest niesłychanie miłom miejscem pobytu; panuje tam prawie nieprzerwanie wiosna, która rok rocznie ściąga coraz większą ilość rekonwalescentów i ludzi, pragnących błogiego wypoczynku.

Wyspa, oddalona o 700 kilometrów od zachodniego wybrzeża afrykańskiego, od wschodu ku zachodowi długa na 60 kilom., od północy ku południowi szeroka na 22 i pół kilom., ze swymi wygasłymi wulkanami i stromo w morze spadającą ścianą czerwonawych skał, nie przedstawia się zrazu zbyt zachęcająco przybyszom. Dopiero minąwszy latarnię morską Caba da Garajo, widzi się czarowny obraz stolicy wyspy, Funchal. W półkolu otwartej na południe zatoki miasto wznosi się amfiteatralnie wśród kwitnących ogrodów.

W ostatnich czasach wybudowano w Funchalu wiele will dla bogatych Anglików i Portugalczyków, poza tem teatr i hotele, wyposażone w komfort europejski. W ogrodach miejskich i w okolicy spotyka się wszędzie niesłychanie bujną roślinność, wszelkie odmiany kaktusów, kwitnące fuksye, bluszcze, dzikie figi; z wysokich murów zwisają niebieskie hortenzye, czerwone i żółte begonie. Poza miastem ciągną się zielone pola cukrowe, wzgórza są gęsto zalesione.

Bogactwu wody i ciepłemu klimatowi zawdzięcza wyspa swoją wielką urodzajność. W zimie temperatura nie spada poniżej 6 stopni Cel., w lecie nie wybiega ponad 30 stopni Cels. Wszystkie zwierzęta, jak krowy, konie, owce i t. d. są sprowadzone. Madera bogata jest natomiast w rozliczne rodzaje ptactwa, wśród nich kanarki. Liczne winnice dają obfitość doskonałego wina.

Funchal liczy około 20.000 mieszkańców. Port jest bardzo lichy, okręty muszą zatrzymywać się na morzu, zdala od wybrzeża. W mieście całe życie towarzyskie i kupieckie koncentruje się na dwóch placach. Charakterystyczne są tu na domach liczne żelazne balkony, na których wieczorami skupia się życie rodzinne, co i ulicom nadaje pewne ożywienie.

W północnej stronie wyspy ciągnęły się dawniej stare lasy wawrzynowe, które nadały jej miano Madery (wyspa drzewna). Wyspa w głębi jest pusta i posiada tylko wulkaniczne kratery.

Goście europejscy zabawiają się w klubach, w których istnieją biblioteki, sale gry i salony muzyki, urządzają koncerty i bale. Chorzy spędzają całe dni w ogrodach na hamakach.

W miejscowej ludności portugalskiej (około 150.000 mieszkańców) przeważa żywioł kobiecy; wskutek emigracyi mężczyzn.

Sądząc z podanego powyżej opisu Madery i jej stolicy, pobyt eks-cesarskiej pary nie przedstawia się jako zbyt groźne więzienie. To nie Święta Helena...

ZYGZAKI.

Muzykalny Kraków.

Przypadły mi kiedyś pieniądze, jak ślepej kurze ziarno. Mianowicie przyjaciel mój, który nigdy nie pachniał centem, dostał od swej byłej mamki, obecnie właścicielki wielkiej fabryki automobilów w Nowym Jorku, dziesięć dolarów na drobne wydatki. Ponieważ zaś przyjaciel mój, a na imię mu było Juliusz, nigdy drobnych wydatków nie miewał, prócz tego był gentlemanem w całem tego słowa znaczeniu, odszukał mnie w kawiarni Centralnej, ażeby zwrócić mi dług tysiąca marek, zaciągnięty u mnie w postaci tysiąca koron podczas ewakuacyi Krakowa w roku 1915.

Niezmiernie się ucieszyłem tym honorowym postępowaniem mojego przyjaciela Juliusza, gdyż na te pieniądze zupełnie już nie liczyłem. Postanowiłem więc pieniądze te obrócić na jakiś użyteczny cel. Byłem już po kolacyi u Żytek, nie miałem ochoty wracać tam na drugą, w Centralnej zaś kosztowałaby ponad tysiąc marek, wobec tego zrezygnowałem z drugiej kolacyi i poszedłem do opery. Szczęśliwym trafem przypadło mi miejsce obok dwóch przystojnych, wybutonowanych dam, których ubrania nie powstydziłaby się loża opery paryskiej.

Podczas pierwszego aktu, rozprawiają moje nadobne sąsiadki o spadku waluty, wypowiadają swoje wrażenia z różnych „badów" etc. Podczas drugiego aktu rozmawiano o braku węgla, robiono plany na wyjazd na lato itd. W trakcie trzeciego aktu, gdy Cavaradossi śpiewa znaną aryę, toczyła się między moimi sąsiadkami rozmowa mniej więcej tej treści:

— Oj, wiesz, ja ten kawałek słyszałam już tyle razy w gramofonie, — nie mogę sobie przypomnieć z czego to jest!

— Ja też już to słyszałam i nie pamiętam gdzie!

Wiedziałem więc, że mam przyjemność z nie codziennymi ludźmi, poprosiłem o pożyczenie mi programu i tak od słówka do słówka zaofiarowałem owym nimfom gotowość odprowadzenia ich do domu. A że jestem podobno przystojny młodzieniec, więc oferta moja została bez ceremonii przyjęta. W drodze na Dębniki, rozmawiało się o rozmaitych spadkach i wzrostach cen, a skoro już ten temat się wyczerpał, natknąłem na ostatnie przedstawienie.

— Jak się pani podobało dzisiaj w teatrze?

— Bardzo ładnie, najlepiej podobał mi się ten komisarz, ale wie pan co, mnie się zdaje, że on tego złodzieja niesłusznie skazał na mierć... Przecież on nic takiego nie zrobił!

— Coś tak jak Trocki — wtrąciłem.

— A mnie — powiada druga, podobał się najlepiej ten złodziej, on tak dobrze padł, jakby go naprawdę zabili.

A jak się pani podobał ten policyant?

Też był dobry, on pewnie służył w wojsku, dlatego tak dobrze umie salutować.

Staliśmy właśnie przed domem, gdzie pożegnałem moje sąsiadki. W drodze do domu pomyślałem sobie tylko, że Kraków rzeczywiście jest muzykalny.

M. Hoff.

Kanada nie chce emigrantów z Europy

Większość emigrantów z Polski, którzy przybyli w ostatnich tygodniach do portów kanadyjskich, spotkała niemiła niespodzianka, odesłano ich bowiem z powrotem do Europy.

Ciekawe są przyczyny tego zarządzenia: oto jednych zawrócono dlatego, że posiadali paszporty nie wydane w ich miejscach stałego zamieszkania, innych za to, że wykupili swe karty okrętowe nie w miejscowości, z której wyjeżdżali; wreszcie znaczną część zawrócono ponieważ emigrantom brakowało po kilka lub kilkanaście centów do kwoty 250 dolarów, jaką każdy emigrant powinien posiadać przy sobie.

W zarządzeniach tych jest widoczna tendencya ograniczenia emigracyi do Kanady do minimum. Wobec tego należy przestrzedz wszystkich, którzy by mieli zamiar wyjechać do Kanady.

Ile ludności ma Łotwa.

Wydany przez łotewskie państwowe biuro statystyczne rocznik podaje następujące dane o ludności państwa: **Na terytoryum Łotwy,** liczącem 65.684 kilometrów kwadrat. mieszkało w dniu 3 grudnia 1920 roku **1.727.500 osób,** czyli 26,3 na 1 kilom. kwadr. — czyli że na obszarze nie wiele mniejszym od obszaru Małopolski. **Łotwa** ma 5 razy mniej mieszkańców. Podług spisu w czerwcu roku 1920 ludność Łotwy wynosiła 1,596.131 osób. Przyrost tłumaczy się przyłączeniem nowych miejscowości i powrotem uchodźców.

Jeżeli porównać te liczby z liczbami z roku 1897 (1,929.387 mieszkańców) i z roku 1914 (2,552.000), widzimy, że ilość mieszkańców zmniejszyła się. Tak n. p. Ryga straciła w czasie wojny około 300.000 mieszkańców (w roku 1920 — 225.000 mieszkańców, w roku 1914 — 520.000, w roku 1897 — 282.230). Przyrost ludności odbywa się tylko na drodze mechanicznej, t. j. dzięki powrotowi uchodźców.

Paszport czy swoboda?

Paryż, w listopadzie.

(I.) **Przed kilku miesiącami** wszczął się we Francyi gwałtowny „ruch", zmierzający do skasowania niemiłych papierków, zwanych paszportami. Co chwilę jakaś rada „generalna", czy rada miejska, to znów jakaś Izba handlowa domaga się zniesienia paszportów i powrotu do dawnego systemu swobodnego podróżowania. Francuzi z tęsknotą przypominają sobie szczęśliwą erę, w której mogli jeździć wzdłuż i wszerz po całej Europie, z wyjątkiem Rosyi, bez tych groźnych dokumentów, **bez żadnych tak bardzo dziś kosztownych wiz.**

Od roku wprawdzie zaszły już pewne korzystne zmiany w tej dziedzinie. Niektóre kraje skasowały wizy paszportów, n. p. Belgia, tudzież Francya, w ostatnich zaś dniach Szwajcarya, w stosunku do Anglii. Francuzi mogą też swobodnie bez paszportów przebywać 24 godzin w Lozannie i 48 godzin w Genewie. Kontrola na granicach stała się już dziś tylko nudną formalnością, a nie trudno jest osobie, nie posiadającej swych papierów w porządku, wysiąść z pociągu na stacyi przed samą granicą i poprzez pola czy lasy przejść piechotą w dowolnym kierunku. Spotka ona co najwyżej na swej drodze urzędnika celnego, który sprawdzi tylko, czy dany osobnik nie ma tytoniu lub innych „zakazanych" towarów. Pod względem czujności i nadzoru zamknięcie granicy dla „niepożądanych" stało się dziś mitem. Paszport stracił swą wartość pod względem „bezpieczeństwa" państwowego.

To też toczą się obecnie układy pomiędzy Francyą, Włochami, Hiszpanią, Anglią, zmierzające do zniesienia zupełnego paszportów między powyższymi krajami. Dotychczas dokonano już tej reformy pomiędzy Belgią a Francyą; pomiędzy tą ostatnią a Anglią skasowano na razie wizę.

Mimo, że w roku ubiegłym paszporty **przyniosły państwu francuskiemu z górą 10 milionów franków, komisya finansowa w parlamencie zażądała zniesienia ich, uważając, iż suma ta jest niczem w porównaniu z kłopotami,** jakie paszport wprowadza w stosunki międzynarodowe. Istnieje więc zamiar utrzymania go na razie w mocy **tylko dla podróży do Rosyi i do Niemiec.**

Rząd niemiecki obniżył od pewnego czasu cenę swojej wizy, która kosztuje teraz tam i z powrotem tylko 18 franków 75 cent. **Rekord wysokości ceny utrzymuje stale polska wiza,** która kosztuje 100 franków w jedną i 100 franków w drugą stronę, o ile się ją bierze w Paryżu, zaś 300 franków w Genewie. Niemcy tymczasem, niewiadomo czemu, korzystają ze specyalnego przywileju, płacąc tylko 100 marek czyli 4 franki 50 cent., to też wielu Francuzów, udających się do Polski przez Niemcy, wizuje swe paszporty w Berlinie.

Szerokie koła francuskie, szczególnie sfery przemysłowców, handlowców, tudzież finansistów, którzy dla rozmaitych interesów zmuszeni są dość często wyjeżdżać do Polski, sarkają stale na drożyznę naszej wizy i żywią nadzieję, że obecny rząd polski przeprowadzi jakieś zasadnicze zmiany w tym kierunku.

Paryasi Londynu.

(I.) **Stolica angielska** jest miastem jaskrawych kontrastów; na najgłówniejszych ulicach spotyka się obok przepysznych pałaców, nędzne, niskie domki, w których mieszka niedola i nędza, z których przez brudne okienka wyzierają ludzie chorzy, zbiedzeni, wygłodniali, patrzący z nienawiścią na przejeżdżające obok nich wspaniałe automobile bogaczy. Istnieje jednak w Londynie dzielnica, w której niema żadnych kontrastów, w której mieszkają najbiedniejsi z biednych. Tą bezbrzeżnie smutną dzielnicą jest Bermondsey.

Współpracownik „Daily Mail", podając swe wrażenia z tej siedziby wydziedziczonych, kreśli wzruszający obraz tych ludzi chorych, głodnych, którzy stracili już wszelkie złudzenia i wszelką wiarę w życie. „Bezrobotni, którzy tam mieszkają, — mówi ów dziennikarz, — stanowią cały legion u małżeństw nie widuje się nigdy obrączek, wszystkie zostały sprzedane w celu zdobycia najkonieczniejszych środków do życia".

Mieszkańcy dzielnicy Bermondsey niejednokrotnie uciekają się do żebraniny, nierzadko też bladzi, wynędzniali, padają na ulicy z wycieńczenia.

W Central Hall, w **niepokaźnym, małym lokalu**, rozmaite filantropki londyńskie utrzymują i uczą dzieci bezrobotnych nędzarzy. Gromadkę, złożoną z dwustu dzieciaków, w wieku od 3—13 lat, przyodziewa się tu w schludną odzież, karmi się ją i oducza od różnych brzydkich i nieetycznych nawyków, które zazwyczaj rodzi nędza.

W dzielnicy Bermondsey istnieją mieszkania, posiadające jedynie cztery nagie, zimne ściany, bez śladu jakichkolwiek najprostszych bodaj mebli; siedmioro nieraz ludzi sypia w jednej, małej komórce, na gołej ziemi. Moralne stosunki, panujące w tej dzielnicy, są, rzecz prosta, okropne, a hygiena urąga najprymitywniejszym wymogom, choroby zakaźne wybuchają stale, epidemicznie. To też istnieje plan zburzenia całego szeregu starych ruder i wybudowania na tem miejscu nowych, jasnych i pogodnych domków, w których młode pokolenie mogłoby wzrastać w normalnych już warunkach, które całej rzeszy wydziedziczonych dałyby trochę słońca i radości życia.

—ooo—

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

64

— I zgodziła się na to rodzina, zgodził się książę Bernard?...

— Ha no, zapytaj się, oto margraf do domu wraca.

Wilhelm nie ovtał sie już margrafa. Nie zwierzał sie nigdy wyraźnie z tego, co w sercu gorzeje tem bardziej więc teraz nie chciał tajemnicy swego serca zdradzać.

Poco? Żeby zdradzić swe pohańbienie, żeby pokazać zdeptane uczucia, rozdarte serce. Chwiejnym, błędnym krokiem poszedł do myśliwskiej sali, upadł na dębową ławę, ręce zatopił we włosach, twarz zakrył, aby nie dać poznać, że sercem, duszą, jestestwem całem szarpie ból...

Pragnął uniknąć widoku Bernarda. Ale margraf wysłańca cesarskiego po zamku szukał.

— Jesteś Wilhelmie? — zapytał książę saski. — Jakie wieści przynosisz?

— Wojna — rzekł, udając spokój i obojętność.

— Wiemy o tem.

— Za tydzień cesarz wyruszyć kazał.

— Już za tydzień? Gdzie spotkamy się z jego wojskiem?

— Czeka na nas w Kostnicy nad jeziorem Wenedów.

Na dziedzińcu ozwały się trąby.

— Ktoś jedzie!

— Margraf Dietrich z dalekiej powrócił podróży — oznajmił do pokoju wchodzący Kiza.

— Powiedz przezacnemu, że ważną mam mu zwiastować nowinę.

Wnet wszedł do izby margraf Dietrich. Włosy mu posiwiały, na czole zmarszczek przybyło, oczy miał zapadłe, snać ból i rozpacz żarła jego serce.

— Wracasz Dietrichu?

— Z Kalwy prosto jadę.

— Klasztor Bogu poświęconych panien margraf Gero tam nad Solawą postawił.

— Odwiozłeś za kraty klasztorne dziecko?

Margraf upadł zmęczony na ławę i podparł ręką swą głowę.

— Moje dziecko — zaszeptał z rozpaczą Dietrich — moje dziecko...

— Przestań rozpaczać, nie czas dziś na żale.

— Wieść ze dworu nadeszła.

— Wieść? jaka wieść?

— Wojna!!

* * *

Nigdy jeszcze tyle rycerstwa stare mury Braniboru nie widziały. Ze wszech stron marchii ściągają wojsko, wszystkie grody hawelańskiej, lutyckiej i obotryckiej ziemi żelaznych na wojnę wysyłają rycerzy. Niemieckie załogi grodów i miast przez Niemców opanowanych do Braniboru spieszą, do Braniboru ściągają Mściwój i Mieczysław słowiańskie zbrojne chłopstwo. Z Kamiona, Podębia, Małachowej, Brzeźnicy, Ferlejowa, Domic, Bielogóry, Glinian, Bielczyk, Turkawy jadą zbrojne oddziały, aby się władzy margrafów poddać i w daleki zaalpejski świat iść z cesarzem.

Nie masz miejsca w braniborskim zamku na tyle rycerstwa, na polach więc obozem rozłożono pułki, słowiańskie zbrojne chłopstwo w chatach kmiecych stoi.

Rżą konie na ogromnym podwórcu zamczyska, żołnierstwo broń ostrzy, zapasy gotuje, lub gra w kości, liczne garnce piwa dla ochoty spełniając.

Jednym z ostatnich przybył książę Mieczysław z tarnowskiem rycerstwem. Aż do Braniboru odprowadziła go wierna i kochająca żona; łzami się zalewa Edyta na myśl o rozłące.

Zajechali na grojec braniborski w gościnę do margrafów, a Edyta nawet w wesołem gronie rycerzy i niewiast płacze i płacze.

Margraf każe nosić liczne dzbany miodu i wina, Mieczysław do trunku się leni, odsuwa od siebie kielichy, w cudne oczy żony patrząc, targany myślą, że te oczy, tę kochaną postać zostawić musi w daleki świat idąc. I nie jak rycerz, lecz jak żak zakochany płacze przy rozstaniu się i kwili...

— Smutne przeczucie w duszy mojej się rodzi, szepce do Niemki książę.

— Nie daj mu wiary.

— Ty wiesz Edyto że miłość mię w dom twego ojca wprowadziła, że nie twoje wiano, lecz ogniem buchające serce kazało mi cię poślubić.

— Równie gorąco cię pokochałam.

— Słuchaj moja żono. Mówią ludzie, że małżeństwo to spalenisko miłości, że żona to owoc codzienny, który się sprzykrzy i spowszechnieje. Powiedz mi kochanie moje, czy ty możesz to o mem uczuciu dla ciebie powiedzieć?

— Nie! Nie, Mieczysławie...

— Sto razy dziś bardziej cię kocham, każdą mą wolną chwilę oddaję tobie, siedzę u twych stóp, patrząc w twe oczy, słuchając głosu twego. Gdy słowa twe słyszę, zdaje mi się, że w nich tętni nuta piosenek słyszanych na dworze twego ojca, dzwonisz mi jak słowik, ty nad życie ukochana...

— Mój ty drogi!... Jedź, niech cię Bóg prowadzi, bij wrogów cesarza i wracaj do mnie.

— Będziesz mi wierna?!

Edyta zachmurzyła się, posmutniały jej oczy.

— Obraża mię to pytanie, mężu mój.

— O ja ci wierzę, bez granic wierzę. Powiedz mi jednak...

— Co chcesz wiedzieć Mieczysławie?

— Czy... Tłumią się myśli w głowie w tę godzinę pożegnania chciałbym, żeby te ostatnie chwile całe wieki trwały, aby wypowiedzieć, co się dzieje w duszy mej...

— Mów.

— Czy mię kochać będziesz — kwilił Mieczysław — czy myśl twa do mnie należeć będzie, czy wspomnisz mnie, gdy w dalekim świecie tułać się będę...

— Bądź tego pewnym.

— Oto liście lecą z drzewa, a jak ten jawor przed oknem listek za listkiem traci, tak opuszcza mię każda dobra myśl, zostaje z mnie pusty, obdarty z nadziei pień duszy... Zimno w duszy, pusto, smutno.

Edyta pocałunkiem przerwała te smutne słowa i smutne myśli, rodzące się w duszy męża...

W dom żony kochającej cię, tęskniącej za tobą wrócisz.

w

Mistycyzm i wiedza.

(1.) Jedną z charakterystycznych cech obecnej doby jest, jak wiadomo, silny zwrot ku mistycyzmowi, który niedwuznacznie zupełnie przejawia się u całego szeregu wybitnych pisarzy europejskich, bardzo dotąd realistycznie usposobionych i dalekich od zajmowania się wszelką transcedentalnością.

Nagrodzony świeżo nagrodą Nobla, znakomity pisarz francuski, Anatol France, znany nam dobrze z tak typowych dla jego psychiki utworów, jak „Tais", „Gospoda pod królową Gęsią nóżką", „Wyspa pingwinów" i t. d. — wyczuwa również obecną „osobliwą chwilę" rodzenia się nowych prądów, o jakiejś nowej religii... W jednem z pism wygłasza France między innemi następujące twierdzenie:

„Jest faktem niezbitym, iż straciliśmy połowę co najmniej zaufania do nauk ścisłych, które tak bardzo było w nas głębokie i ugruntowane. Byliśmy przekonani, że metodami eksperymentalnemi zajdziemy daleko, musimy jednak przyznać, że proces ten nie jest tak prosty, jakby się zdawało. Ernest Renan, który bardziej, niż ktokolwiek inny, wierzył w nauki ścisłe, przyznał, iż złudzeniem byłby pomysł budowania dzisiejszego społeczeństwa jedynie na racyonaliźmie i na eksperymencie.

„Czy myślicie, iż wasze nowoczesne odkrycia i wynalazki na polu fizyologii i chemii wprowadziły was na drogę jedynej, moralnej prawdy? Wasza nauka nie może nas ujarzmić, ponieważ nie jest ona oparta na moralności. Jest ona nieludzką wprost; jej groza rani nas, upokarza ona nasze stanowisko w przyrodzie, ściąga nas do rzędu zwierząt i roślin, ukazując nam to wszystko, co mamy wspólnego z tymi tworami. Nadaremnie wołamy, iż odnajdujemy w sobie nieskończoność. Wiedza poucza nas, że ziemia jest tylko drobnem ziarnkiem w stosunku do innych planet i rumieńcem wstydu okrywa nasze lice na wspomnienie owych czasów, w których uważaliśmy się za środkowy punkt całego świata, za najpiękniejsze dzieło Boże.

„Odbywamy odwieczną podróż w towarzystwie innych planet, jedyną przecież, której powierzchnię mogliśmy zaobserwować, jest sąsiad nasz Mars; potrafiono rozróżnić na nim ląd stały, morze, chmury, śniegiem pokryte bieguny. Planeta ta zdaje się być bardziej ruchliwa i ożywiona, niż nasza ziemia. Obraz jej zmienia się z każdą godziną, jest ona prawdopodobnie zamieszkana. Nie dowiemy się jednak nigdy, w jakie formy przyobleka się tam życie.

„Co zaś uczyniła nauka z samego człowieka? Ogołociła go ze wszystkich cnót, które były jego dumą, uczyła go, iż wszystko w nim samym i wkoło niego zależy od praw przeznaczenia, iż wola jest tylko złudzeniem, a człowiek maszyną, nie znającą swego własnego mechanizmu; nauka ścisła zdusiła w człowieku wszystko aż do jego poczucia osobowości.

„Dzisiejsze młode pokolenie wytacza proces naukom ścisłym i pozbawia ich prawa opanowania ludzkości. Na miejsce zbankrutowanej wiedzy musi przyjść coś nowego, musi nastać nowa era".

I autor dzieła „Bogowie łakną krwi" skłonny jest przewidywać tę nową erę, w coraz bardziej nurtującym w ludzkości prądzie mistycyzmu.

Dział ekonomiczny.

Handel zagraniczny Polski w r. 1921.

Główny urząd statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił cyfrowe dane o naszym handlu zagranicznym za pierwsze 5 miesięcy r. b., niestety tylko ilościowo, co uniemożliwia zestawienia naszego rzeczywistego bilansu handlowego, daje jednak ciekawy materyał do charakterystyki obecnego stanu gospodarczego.

Porównywując bilans pierwszych pięciu miesięcy roku 1921 z temiż miesiącami roku 1920, widzimy, że **dowóz zboża i mąki**, który w roku 1920, poczynając od stycznia do czerwca stale wzrastał, **w roku 1921 zmniejszał się** w miarę zbliżania się okresu nowych zbiorów.

Z innych artykułów spożywczych — **wywóz cukru** w pierwszych miesiącach roku b. **znacznie przewyższał przeciętną miesięczną roku 1920**, lecz w kwietniu i w maju był już wywożony w mniejszych o wiele ilościach.

Wywóz **ropy naftowej i jej przetworów** w pierwszych pięciu miesiącach r. b. był **o wiele większy** od przeciętnej miesięcznej roku ub., osiągnął swoje maksimum w miesiącu lutym r. b., zaś poczynając od marca wydatnie się zmniejszył.

Drzewa i wyrobów z niego eksportowano w omawianych miesiącach **o wiele znaczniejsze ilości**, niż w roku 1920. Artykuł ten **gra tak ważną rolę w naszym wywozie**, że warto przytoczyć parę cyfr dla charakterystyki: przeciętna miesięczna roku 1920 dla wywozu drzewa nieobrabianego wynosiła 7762 tony; w roku 1921 — najniższa cyfra (w styczniu) — 3212 ton, najwyższa (w kwietniu) 48.141 ton; wzrasta silnie w roku 1921 wywóz **wyrobów bednarskich**.

Z materyałów budowlanych wywożono, jak w roku 1920 **znaczne ilości cementu**, zaczęto wywozić **wapno i dolomit** (przeciętnie 3000 ton miesięcznie), czego w roku 1920 nie było.

Z wyrobów mineralnych i ceramicznych znacznemu również **zmniejszeniu uległ wywóz cegieł**, natomiast **wzrósł przywóz szkła**.

Przywóz skór zarówno surowych, jak gotowych, **był większy**, niż w roku ub.; zmniejszył się nieco przywóz wyrobów skórzanych.

W dziale **przemysłu włókienniczego** w porównaniu z rokiem 1920 powiększył się **przywóz surowców — bawełny i przędzy**.

W dziale **przemysłu chemicznego** bardzo znamienny jest fakt **zaprzestania przywozu soli kuchennej**, który to przywóz był zjawiskiem wysoce nienormalnym przy naszych bogactwach solnych. Znaczne **wzrost przywozu nawozów sztucznych**, z czego można wnosić o intensywniejszej uprawie ziemi. **Powiększył się też dowóz barwników** dla przemysłu włókienniczego.

Co się tyczy **przemysłu metalowego**, to w związku z silnem jego uruchomieniem znacznie się **powiększył dowóz maszyn oraz surówki i żelaza sztabowego.**

Koniec bawełny.

Znany angielski publicysta, Dillon, autor wielkiego dzieła o kongresie paryskim po wojnie światowej, bawi obecnie w Meksyku i nadsyła stamtąd wiadomość o odkryciu, które ma podobno położyć koniec panowaniu bawełny, jako popularnej tkaniny.

W ciągu pół roku najwyżej, — pisze Dillon, — prawie na pewno **przemysł bawełniany całego świata zostanie zrewolucyonizowany**. Krajem, w którym ta rewolucya się zogniskuje, będzie Meksyk. Krótko mówiąc, **bawełna zostanie wyparta z przędzalni przez inne włókno**, które posiada **wszystkie własności najlepszej bawełny**, a także i **wiele innych własności, których ta ostatnia nie posiada** i dlatego będzie bardziej od niej przez wszystkich poszukiwane. Tu żaden spożywca nie zawaha się w wyborze, — daje się z łatwością przewidzieć. Bawełna najlepszego gatunku nie będzie w stanie konkurować z tym nowym **rywalem**, nawet gdyby cena sprzedażna obu włókien była taka sama. Lecz **ceny tych dwóch wyrobów będą się także znacznie różniły. Koszta produkcyi wyrobów z tego surogatu będą tylko małą cząstką kosztów, ponoszonych przy nawet** najbardziej oszczędnej **fabrykacyi wyrobów** bawełnianych i dlatego wszelka konkurencya ze względu na wielką różnicę cen będzie niemożliwa. A że to nowe ciało włókniste zarówno pod względem gatunku, jak i ceny będzie posiadało przewagę, można powiedzieć, że zbliża się koniec bawełny, która tak długo panowała w... bieliźnie całego świata, wyparłszy len. a teraz z kolei sama będzie musiała ustąpić tronu nowemu włóknu.

Tymczasem książę Bernard wydaje rozkazy. Przywołał do siebie rycerza Kizę i rzekł:

— Zastępcą moim w tym grodzie będziesz.

— Nie zawiodę twego zaufania, margrafie.

— Z ramienia brata mego Ditricha zwiedzać musisz zamki i miasta we wschodniej marchii, utrzymać w karności straże, które tam zostawiamy.

— Rozumiem panie.

— Godność tę i władzę powierzamy tobie dlatego, boś w słowiańskim języku biegły.

— Równie dobrze znam hawelańską jak i polską mowę.

— Na umysły słowiańskiego chłopstwa masz działać uspokajająco, wszystko uczyń, aby na północy panował ład i spokój.

— Uczynię to panie.

— W razie potrzeby uciecz się do obietnic, do rozszerzania złotych nadziei. Los jaki pogańskie ludy czeka, łachmanem różowych nadziei zasłaniaj...

— Uczynię jakoś kazał.

— Wśród ludu szerz przekonanie, że cesarz ich wierze sprzyja, kłam, że sprzyja nawet ich bogom, że szczerze pragnie szczęścia hawelańskiego ludu.

— Zapewnię ich o tem.

— Czy pułki są do drogi gotowe?

— Setnicy na twe rozkazy czekają.

— Jutro o świcie słonka w Imię boże jedziem.

* * *

Jesień ma zawsze smutek rozstania, w rozstaniu dwojga kochających się istot jest rzewność, czar i poezya jesieni

Oczy Adelajdy, twarz jej piękna, wdzięczy się do Mściwoja, jak te liście drzew, które pysznią się krasą złotą, stroją się jaskrawą farbą po raz ostatni, aby zlecieć i butwieć na ziemi. Jutro zamrze ten śmiech, radość, jutro odjedzie kochanek, dla którego piękne lico dziewczyny w ponęty miłości się stroi. Posmutniała krasawica. Smutek w oczach Adelajdy, w uśmiechu nawet widać smutek, w oczach szklą się łzy, jak rosa, która błyszczy na złotych liściach jaworu.

Wraca z Mściwojem zdaleka, z puszczy, w której mówili o przyszłem szczęściu i dzisiejszem rozstaniu. Spowiadali się z wzajemnych uczuć, z nadziei, jaką w przyszłość położyli.

Słonko zachodzi, ze słonkiem zapada i kończy się ostatni dzień przed długą rozłąką. Jutrzejsze słonko ich w uścisku nie zobaczy; nim słonko zejdzie, Mściwój pojedzie w świat daleki.

Idą do twierdzy braniborskiej. Widać z dala jej wieżyce przez gałęzie jaworów z liścia do połowy ogołocone, widać zębaty częstokół i okna dworzyszcza. Nie kwiaty pod nogi zakochanych, ale żółte listowie jesień sypie, lekkie liście brzeziny wplatały się w bujne włosy Adelajdy, nakształt złotych amuletów jej piękną główkę strojąc.

— Chodźmy, chodźmy...

— Czy widzisz Adelajdo to kwiecie dzwonków?

— Spóźniła się roślina i jesienią kwitnie.

— Kwiatek ten jak uczcie w sercu kobiety...

— Jakie podobieństwo widzisz

— Dopóki ciepłe słońce nań patrzy, kwitnie, mrze, gdy mroźny wiatr zawieje.

— Ty sądzisz zatem?

— Że dzwonek nie przetrzyma zimy...

Adelajda zakochanemi oczami spojrzała na zamyślonego Mściwoja.

— Dzwonek, o którym mówisz, burze przeciwności przeżył i przetrzymał. I jak kwitnął, tak kwitnąć będzie dla ciebie.

— Dla mnie — mówisz moja droga — szeptał Mściwój, tuląc do siebie dziewoję.

— Dla ciebie, mój drogi, dla ciebie — szczebiotała krasawica, główkę na ramię rycerza skłaniając, w oczy jego patrząc.

Nagle wzdrygnęła się, jak ptak ze snu zbudzony, a oczy jej niespokojnie w gąszcz lasu spojrzały.

— Co to?

— Ty drżysz?

— Ktoś nas podsłuchuje.

— Wydaje ci się tylko.

— Patrz, oto gałąź jaworu się chwieje.

— Sarna spłoszona wypadła z gęstwiny.

— Nie, nie! Słucha nas ktoś!...

— Uspokój się.

— Odprowadź mnie do Braniboru.

— Nie, jeszcze nie!

— Ściemnia się.

— Słońce świeci — rzekł z uczuciem Mściwój — gdy przy mnie jesteś ty...

— Wyjdźmy z leśnej gęstwiny.

— Zostań jeszcze. Przecie ostatni raz cię widzę, ukochane dziewczę moje.

— Nie ostatni, mój drogi, nie ostatni! Ostatnie na cię spojrzenie rzucę wtedy, gdy wydawać będę przy zgonie ostatnie tchnienie..

Szczerość uczucia drżała w głosie Adelajdy, miłość widać było z rozkochanych jej ócz.

— O moje ty słonko złote — zaszeptał Mściwój.

— W waszym obozie, na polach, poza grodnem hasła słyszę.

— Mnie one wołają. Odrywając mnie od ciebie huczy to hasło w mych uszach jękiem pieśni pogrzebowej...

— Hasło rozłąki.

— Smutno mi jakoś i straszno.

— Odprowadź mnie.

— Ust mi daj...

— A będziesz mnie zawsze kochać?

— Każda myśl moja należeć będzie tylko do ciebie, Adelajdo...

— A więc pamiętaj — rzekło z uśmiechem dziewczę, chyląc główkę na ramię rycerza, podając mu usta wiśniowe...

A w oczach jej, w uśmiechu rozkosznym, była miłość wielka, oddanie się rozkochanej kobiety...

Ujął ją wpół i prowadził ku zamczysku: wnet minęli gąszcz olszyn i grabów, doszli do wód, które twierdzę dookoła opasywały. Szli brzegiem okopów rozmarzeni zakochani, szczęśliwi. Nawet ogromne chaby szuwarów, które zeschłe, smutną pieśń jesieni grają, zdawały się im szeptać o miłości pieśń miłości śpiewać.

Bo jak ognisko w zimie rozgrzewa naokoło otaczającą go martwotę, tak płomień miłości stroi świat zakochanym urokiem poezyi i czaru.

Odprowadził Adelajdę na zwodzony most, gdzie straż zamkowa stała.

— Bądź zdrowa!

— Żegnaj, mój drogi. Z okna mojego prześlę ci rano ostatnie pozdrowienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty od godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Pannę piszącą biegle na maszynie ze znajomością języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie poszukuje wielkie przedsiębiorstwo Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Przedsiębiorstwo“. 5740

AKADEMIA GÓRNICZA ogłasza konkurs na 1 woźnego i 2 laborantów. Zgłaszać się w Sekretaryacie Akademii, ul. Loretańska 18, ze świadectwami i poleceniami do 25 listopada bm. 5907

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe w Krakowie poszukuje biegłego korespondenta esperanckiego i angielskiego. Warunki bardzo dobre. Zgłoszenia pisemne własnoręcznie do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Spółka akcyjna F. P. O. T.“ 5815

8-kl. Gimnazyum Filologiczne Żeńskie w Łodzi, z prawami państwowemi poszukuje dyrektora. Płaca podług „Komisyi Sześciu“, Mieszkanie zapewnione. Posada natychmiast do objęcia. Szczegółowe oferty nadsyłać sub: „Dyrektor“, Warszawa, ulica Fredry 4. Powszechne Biuro Ogłoszeń. 5896

POSAD SZUKAJĄ

Rutynowany pedagog z grupy matematyczno-przyrodniczej, przyjmie posadę w szkole średniej w Królestwie lub Poznańskiem. Warunek mieszkanie. Oferty do Admin. „Gońca Krak.“ dla „Profesora“. 5811

UZDOLNIONA KRAWCZYNI z zagraniczną praktyką, bardzo dobrym krojem, szykiem i gustem wykonuje najelegantsze fasony, a także przerabia z najstarszych sukien i kostyumów na najświeższe fasony. Poszukuje prywatnych domów. Zgłoszenia do biura „Prasa“, Karmelicka 16 pod „Krój“. 5864

Poszukuje posady panna inteligentna z kilkuletnią praktyką w biurach handlowych i rządowych — pisząca biegle na wszystkich systemach maszyn, ze znajomością języków francuskiego i niemieckiego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Manipulantka“. 6006

Poszukuję posady na wsi jako nauczycielka w zakresie nauk szkół powszechnych i średnich. Mogę udzielać przytem lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak.“ pod „Guwernerka“. 6007

Młoda inteligentna panna ze średniem wykształceniem przyjmie guwernerkę na wsi w Małopolsce lub Poznańskiem. Udzielać może nauki z zakresu gimnazyum humanistycznego i realnego. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod szyfrą „A. H.“ 5809

Gospodyni młoda, znająca się na gospodarstwie tak wiejskim jak miejskim, umiejąca szyć, poszukuje natychmiast odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“ pod „Gospodyni“. 5730

SPRZEDAŻ

FUTRO DAMSKIE czarne źrebce tanio do sprzedania. Rynek 16, III. piętro. 5863

Młody i rasowy pies (wilk) do sprzedania. — Zgłoszenia pod „Wilk“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 582

SPRZEDAM TANIO 2 pary trzewików męskich Nr. 43, w bardzo dobrym stanie. **Krupnicza 14 III. p. na prawo.** 5801

Sprzedam bardzo tanio futro astrachanowe w dobrym stanie, chustkę turecką nową, 5 sznurów korali prawdziwych i t. p. Kraków, ul. Straszewskiego 4, I. p. 6003

DO SPRZEDANIA parowy garnitur młocarniany. Wiadomość ul. Krowoderska 54, II. piętro, drzwi na prawo. 6020

MASZYNA DO PISANIA z widocznem pismem okazyjnie do sprzedania. Jana L. 11, parter. 59_6

ZIEMNIAKI parę metrów, także częściowo, tanio do sprzedania ul. św. Jana 11, portyer wskaże. (490) 5925

SPRZEDAM TANIO 2 płaszcze damskie zimowe bronzowy i czarny po 5000 Mkp. Wiadomość Berka Joselewicza 18, IV. p. oficyny. 6003

Do sprzedania — biurko męskie, nadto rogi myśliwskie i rysownica wielka. Wiadomość w Admin. „Gońca Krakowskiego“, Dział inseratowy.

Do sprzedania palto zimowe męskie watowane w dobrym stanie. Wiadomość w Adm. „Gońca Krak.“ od 10—1 i od 5—7. 6020

KOMPLET FORM DO RUR BETONOWYCH, fabrykat Endlera, z pierścieniami i ubijaczami sprzedam okazyjnie. Zgłoszenia „Skrytka 140 Kraków“. 5903

DO SPRZEDANIA tanio półbuciki czarne Nr. 36 i pantofelki czarne Nr. 36. Wiadomość do Administracyi „Gońca Krakowskiego“, Dunajewskiego 7. 6002

KUPNO

KUPIĘ PARAWAN. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Parawan“. 5901

Kupię po cenach niezbyt wygórowanych dwa dywaniki nad łóżka Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Dywaniki“. 6009

Kupię pantofelki lakierowe (czółenkowe bez paska Nr. 34. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ między 12—1 w południe. 6010

KUPIĘ WIELKIE LUSTRO stojące. Zgłoszenia do Adm „Gońca“ pod „Lustro“. 5902

Kupię dwa stoliki na kwiaty, ewentualnie kosz niewielki na pomieszczenie wazoników. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“ pod „Kosz“. 6008

KUPIĘ 2 METRY KORONKI białej chentilowej. Wiadomość do Admin. „Gońca Krakowskiego“, ulica Dunajewskiego 7. 6003

MATRYMONIALNE

Towarzyską wymianę myśli nawiążę z człowiekiem inteligentnym, poważnie myślącym. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca Krak.“ pod „Idealistkę“. 6103

DWIE STARSZE OSOBY z całkowitą wyprawą i elegancko urządzonem pomieszkaniem poszukują dla braku znajomości męża. Panowie w starszym wieku, rzemieślnicy lub urzędnicy zechcą swe oferty złożyć w Administracyi „Gońca Krak.“ pod „Wyprawa“. 6001

ŻONY szuka bankowiec na odpowiedzialnem stanowisku lat 30, wdowiec z małem dzieckiem, posiadający własne mieszkanie. Panny, choćby biedne, ale gospodarne, inteligentne, a przedewszystkiem skromne, w wieku lat 22—27 zechcą zgłosić się z całem zaufaniem, gdyż sprawę traktuje się honorowo, do „Gońca Krak“ pod „Wdowiec“. 6102

TOWARZYSKĄ wymianę myśli nawiążę „Platończyk“. Adm. „Gońca“. 5902

KAWALER lat 31, agronom, posiadający $3\frac{1}{2}$ miliona gotówki pragnie się zapoznać z inteligentną panienką lub bezdzietną wdową do 28 lat. Pożądane małe gospodarstwo lub średni interes. Proszę się rychło zgłaszać do „Gońca Krak.“ pod „Agronom“. 602

KAWALER, jubiler, przystojny, brunet inteligentny, pragnie poznać miłą i muzykalną panienkę celem ożenku. Zgłoszenia tylko z fotografią do „Gońca Krak.“ pod „Jubiler“. 6021

DLA MEJ KUZYNKI wdowy bezdzietnej, posiadającej wspaniałą wyprawę oraz posag 500.000 Mkp., miłego charakteru poszukuję znajomości poważnie myślących Panów, na samodzielnych stanowiskach w celu matrymonialnym. Łaskawe zgłoszenia do „Gońca Krak.“ pod „Dobra ciotka“. 6022

RÓŻNE

6-MIESIĘCZNY kurs języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Wpisy przyjmuje Zarząd, Grodzka 60, Szkoła ewangelicka od godz. 6—7. 5930

Skład instrumentów muzycznych
TADEUSZ BERGER, Kraków, ul. Szewska L. 22
wysyła fachowca stroiciela celem **strojenia** i naprawy **fortepianów**, tak w miejscu, jak **i na prowincyę**. 5906

ŚNIEG POLAR
NA DRZEWKO
Niebywała nowość! 5874
Imituje wspaniałe śnieg
1 paczka 40 Mkp.
Kadzidło kościelne
Jałowiec
poleca firma: REIM i Ska
Kraków, linia A—B.
Wysyłki odwrotne. Wysyłki odwrotne.

WYSPRZEDAŻ GWIAZDKOWA
po znacznie zniżonych cenach — w
APROWIZACYI MIAST - KRAKÓW, Pałac Spiski
Rynek L. 34, I. p.
płócien, płócienek, flaneli, barchanów, wełny na kostyumy i płaszcze damskie i męskie oraz wyrobów trykotowych.
Tylko od 1-go do 8-go grudnia
od godziny 9—2 i od 4—6. 5936
APROWIZACYA MIAST, Sp. z ogr. odp. — KRAKÓW, PAŁAC SPISKI I. piętro.

MASZYNY DO PISANIA i RACHOWANIA!
nawet zupełnie zniszczone
przyjmuje do gruntownej naprawy i czyszczenia
Pierwsza w Małopolsce Pracownia dla naprawy maszyn biurowych
Wykonuje dokładnie, prędko i pod gwarancyą 5726
W. KEYHA, mechanik, Kraków, Floryańska 3.

Do sprzedaży:
1 koc do auta lub wozu
1 Pathe—gramofon.
1 mocna prasa introligatorska.
Wiadomość u piekarza „Jonasza“ Dzielnica. 5848



Elegancki świat
ubiera się tylko u znanej firmy
Hojtasz i Wołkowicz
Kraków, ul. Podwale L. 5.
Telefonu Nr. 3345. 5643
Sprzedaż sukien krajowych i zagranicznych.
Nowo otworzony dział krawiectwa damskiego
Ceny przystępne.

NA GWIAZDKĘ!!!
zaopatrujcie się już teraz
w Pierniki Toruńskie
NAJLEPSZE
Z FABRYKI PIERNIKOW
dawniej 5860
RICHARD THOMAS
Toruń, Jęczmienna 4/13.
Jedyna największa fabryka w rękach polskich.
Dla uniknięcia drogiego pośrednictwa fabryka ekspedyuje najdrobniejsze zamówienia. — Cenniki i próbne paczki pocztowe na żądanie.
Specyalnie dla smakoszów poleca się
„Katarzynki deserowe“.

Klisze fotograficzne
używane do umycia, kupuje wszelką ilość i płaci najwyższe ceny. Prosimy podać ilość i formaty. Reflektujemy na transporty jedynie od 1000 szt. w jakichkolwiek formatach. Fabryka widoków szklanych „ARS“, Zawiercie, Ziemia Piotrkowska. 5434

FARBA ROTACYJNA
w dobrym gatunku po Mk. 350 za kilo oraz akcedencyjna po Mk. 600 za kilo bez opakowania franko Łódź wysyła za zaliczeniem od 5 kilo
H. BIAŁOGÓRSKI, ŁÓDŹ,
Zielona 39. 5680

FURAŻ
5897
SIANO i SŁOMĘ prasowaną parowemi prasami dostarcza wyłącznie w ładunkach wagonowych
Przedsiębiorstwo prasowania furażu D. Orleański, Warszawa, Sienkiewicza 3
Adres telegraficzny: „Furaż“ Warszawa.

JÓZ. I. LEINKAUF
SPEDYTOR
Kraków, ul. św. Gertrudy 4 — Telefon 416
Filie we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
Załatwia wszelkie czynności w zakres spedycyi wchodzące.
Uskutecznia przewóz mebli w patentow. wozach meblowych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“. Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gruduś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.